

Tym razem Berlin...

Po Hanowerze, Wiedniu, Pradze, Lwowie, Dreźnie, po spotkaniach w Polsce, tym razem wybór padł na Berlin. W stolicy Niemiec wyznaczyliśmy sobie kolejne spotkanie „naszego roku”. Jak co roku niezawodna Ala zorganizowała trzydniowy wypad do tego wielkiego miasta. Stawiły się 52 osoby. I jak co roku była okazja do towarzyskich i koleżeńskich spotkań, wspomnień, refleksji nad życiem, nad upływającym czasem (Ile to już lat po dyplomie? Ile?!)... Przy okazji pierwszych spotkań przed laty dominowały rozmowy o dzieciach, o pracy, o osiągnięciach i czasem niepowodzeniach. Z upływem lat zdjęcia dzieci zastąpiły fotografie najcudowniejszych wnuków i zapewnienia, że nie ma to jak być babcią i dziadkiem... No i że już jestem na emeryturze, ale jeszcze pracuję. A ja nie pracuję... I że tego czy tamtego nie ma wśród nas, a przecież w zeszłym roku jeszcze był... I cudowna wypowiedź Leszka, który wie wszystko i każdą kwestię współczesną potrafi zacząć od Peryklesa, i ten wspaniały Leszek powiedział, że dziś tak kocha wolność, że wypisał się ze wszystkich towarzystw i stowarzyszeń, i został mu tylko urząd skarbowy...

Tych, którzy nie byli w Berlinie od zjednoczenia, miasto zaskoczyło. Dopiero teraz widać, ile w nim zabytków, szacownych budowli, pamiętających dawną świetność pałaców. Okazało się, że wszystkie one znajdowały się po stronie zachodniej. My pamiętamy Berlin z poprawnych, ale śmiertelnie nudnych gmachów Ost-Berlina. No i telewizyjnej wieży. A sam, kiedyś sztandarowy, Alexanderplatz jakoś zmałał i stracił na znaczeniu na rzecz zadrzewionych szerokich alei, parków, odważnych architektonicznie budowli. Zielone, piękne miasto.





Mieliśmy okazję zwiedzić głośną wystawę „Polacy i Niemcy. Otchłań i nadzieja”. Zorganizowano ją w Niemieckim Muzeum Historycznym. W czasie aktywności Eriki Steinbach i zadrażeń w stosunkach polsko-niemieckich, a także w roku 70-lecia wybuchu II wojny światowej, powstała wystawa pokazująca tragedię polskiej ludności w czasie okupacji hitlerowskiej, rozstrzeliwanie cywilów, masowe mordy, dążenie do przekształcenia Polaków w niewolników pracujących na rzecz III Rzeszy, przesiedlenia... Dokonywali tego nie anonimowi Niemcy, ale osoby znane z nazwiska... Niewątpliwie wystawa jest przedsięwzięciem, które po raz pierwszy zajmuje się trudną historią Polaków i Niemców w tak dużej skali. I polska opinia publiczna będzie usatysfakcjonowana. Czy jednak sami Niemcy zainteresują się wystawą? Czy wzbudzi w nich jakieś emocje? Czy zweryfikują swoje poglądy na temat historii wschodniego sąsiada? I wspólnego sąsiedztwa?

Wystawa niewątpliwie jest ważna. Nadzieję jednak na poprawność w stosunkach naszych krajów może zagwarantować tylko młodzież. Ona nie pamięta, ona nie chce, żeby jej przypominać, jej jest dobrze tu, gdzie jest, i niech tak zostanie...

Tak to beztrudnie koleżeńskie spotkanie niespodziewanie przez chwilę nabrało powagi...

ANDRZEJ BASZKOWSKI

